



## TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć – Lech Wałęsa – I KZD

### Przed okrągłym stołem

Rozmowy – rozpoczęcie przewidywane jest zaraz po 15 X – zainauguruje spotkanie dużego „stołu oficjalnego”. Dalej praca toczyć się będzie w sześciu zespołach roboczych: pluralizmu związkowego, pluralizmu społecznego, reform politycznych, gospodarczych, rolniczych oraz – w Katowicach – górniczych. Władze nie zgodziły się, zapewne ze względów prestiżowych, na zespół prawa i systemu sądowego, problematyka prawna przejdzie więc do stołika reform politycznych.

Prace przygotowawcze koordynują: Tadeusz Mazowiecki (pluralizm związkowy), Klemens Szaniawski (pluralizm społeczny), Bronisław Geremek (reformy polityczne), Andrzej Wielowieyski (gospodarka), Andrzej Stelmachowski (rolnictwo), Alojzy Pietrzyk (sprawy górnicze).

Skład negocjatorów przy stole związkowym będzie w zasadzie taki, jak w spotkaniu z Kiszczakiem 16 IX, prawdopodobnie jednak zostanie uzupełniony o przedstawicieli innych związków rozwiązanych w stanie wojennym, w tym „S” Rolników Indywidualnych.

Nasza strona dąży do tego, żeby w rozmowach uczestniczyli reprezentatywni przedstawiciele społeczeństwa niezależnego, przy czym bierze się pod uwagę głównie osoby obecne na ostatnim spotka-

niu na zaproszenie Lecha Wałęsy. I tak np. przy stole pluralizmu społecznego przewiduje się obecność przedstawicieli głównych stowarzyszeń rozwiązanych po 13 grudnia (SDP, ZASP, ZLP) oraz istniejących obecnie niezależnych stowarzyszeń (np. KIK, Towarzystwo Przyjaciół „Powściągliwości i Pracy”, Towarzystwo Przemysławów) i delegata młodzieży. Do rozmów na tematy gospodarcze zaproszono ekonomistów, którzy brali udział w opracowaniu raportu „5 lat po sierpniu” i stanowiska „S” w sprawie kierunków przebudowy gospodarki z 1987 r., a także przedstawicieli samorządów pracowniczych. W zespole reform politycznych przewiduje się udział najważniejszych reprezentantów niezależnej myśli politycznej, a także prawników. Ostateczny skład kandydatów i delegatów – nie jest on jeszcze ustalony, choćby dlatego, że nie wiadomo ile „miejsz” znajdzie się przy stołikach – akceptuje Lech Wałęsa.

W przygotowanie rozmów zaangażowanych jest aktywnie ponad 100 osób. Od dwóch tygodni dzień w dzień odbywają się spotkania fachowców, działaczy związkowych i społecznych zainteresowanych poszczególnymi tematami. Organizowane są też konsultacje z przedstawicielami różnych środowisk, np. z ekologami, z młodzieżą, planowana jest narada szerokiego grona ekonomistów bezpośrednio po exposé Rakowskiego.

### Dlaczego nie wchodzi do rządu Rakowskiego

Rozmowa z Aleksandrem Paszyńskim

Redakcja: Dostał Pan ofertę wejścia do nowego rządu. Jak to się stało?

**Aleksander Paszyński:** Ku mojemu zaskoczeniu zadzwonił do mnie dyrektor gabinetu nowego premiera, zapraszając na rozmowę do mego byłego szefa z „Polityki”. Zgodziłem się. Rakowski zaproponował mi funkcję sekretarza stanu, tzn. członka rady ministrów odpowiedzialnego za budownictwo mieszkaniowe. Jednocześnie oświadczył, że chce utrzymać obecnego ministra budownictwa, ponieważ jest to stosunkowo nowy człowiek w rządzie. Dał mi 3 dni na odpowiedź.

Była to rozmowa bardzo interesująca, prowadzona – mówiąc językiem dyplomatycznym – w atmosferze pełnego zrozumienia. Projekty Rakowskiego brzmiały sensownie. Sprowadzały się głównie do potrzeby radykalnej zmiany priorytetów gospodarczych. W jego deklaracji tymi priorytetami mają być: rolnictwo, mieszkania i ochrona środowiska. Jak sądzę, złożona mi propozycja miała m.in. uwiarygodnić priorytet mieszkaniowy. Zastrzegam, że sprzedaję, co kupięm. Rakowski mówił, że próbuje stworzyć rząd z nowych twarzy, rozszerzony o opozycję, że odefiniuje się od ludzi reprezentujących w odczuciu społecznym dotychczasowe lobby wielkoprzemysłowe, że ma ogromną swobodę uniezależnienia się od istniejących układów, także partyjnych, kacykowskich.

Jego strategia jest, jak myślę, prosta – ale to są już tylko moje dywagacje. Jeśli udałoby mu się skompletować rząd względnie inny – wiarygodny to za duże słowo – który uzyskałby ulgi finansowe z zagranicy, a to możliwe, dokonał przesunięcia na rzecz tych trzech priorytetów i ograniczył wydatki zbrojeniowe, to może to rzeczywiście spowodować pewną odczuwalną poprawę sytuacji gospodarce. A jeśli tak, to Rakowski wystąpi do sejmu o specjalne pełnomocnictwa na dłuższy okres, np. dwa lata – w nadziei, że zapoczątkowany trend pozytywny spowoduje osłabienie napięć społecznych, że da się przetrzymać wybory. Ale to już mój własny komentarz, nie wynikający z przebiegu rozmowy.

Red.: Czy Pan już odpowiedział na propozycję Rakowskiego?

**A.P.:** Napisałem dzisiaj list, w którym odmawiam. Akcentowałem w nim nie tyle zastrzeżenia natury politycznej, co jest osobnym problemem, ile to, że jego propozycja nie stwarza możliwości realnego działania. Oznacza odpowiedzialność bez kompetencji. Jeśli mieszkania miałyby być priorytetem dla rządu, to minister musiałby być bezpo-

średnio zaangażowany w problematykę, która formalnie byłaby mi przypisana. Nie miałbym dostatecznej swobody ani w kwestii koncepcji, ani w rozstrzygnięciach personalnych.

Red: A gdyby Panu taką swobodę oferowano?

**A. P.:** To pytanie dotyka najistotniejszego problemu. Uważam, że jeśli ludzie zaliczani do kręgów niezależnych mieliby się decydować na uczestniczenie w rządzie, musieliby mieć przekonanie, że jest to nie tylko ich prywatna decyzja, że wynika ona z jakiejś strategii działania. Jak mi się wydaje, dzisiaj takiego jasnego stanowiska nie ma.

Może to być częściowo usprawiedliwione faktem, że zmiana rządu zaskoczyła opozycję, która mogła liczyć na inną sekwencję wydarzeń – tzn. najpierw rozmowy okrągłego stołu, potem, jeśli to w ogóle możliwe, jakieś porozumienie, i dopiero w jego efekcie decyzja, czy ta ewentualna koalicja powstanie na szczeblu rządu, rady porozumienia, czy czegoś innego. Władze się pospieszyły i zdecydowały na utworzenie rządu przed okrągłym stołem. Zadałem Rakowskiemu pytanie, czy ten nowy rząd jest zamiast rozmów. Bardzo się oburzył, ale myślę, że supozycja taka nie jest pozbawiona podstaw.

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

### „Zamach stanu” na Kremlu

Scenariusz najkrótszego w historii ZSSR plenum KC był niezwykle dramatyczny. Z pośpiechem ściągano rozsiansych po świecie członków Biura Politycznego: min. obrony Jazowa – z Indii, szefa sztabu Achromiejewa – ze Szwecji; Szewarnadze skrócił wizytę w USA. 30 IX, w ciągu niespełna jednej godziny (!), dokonano najważniejszych zmian personalnych na Kremlu od czasu dojścia Gorbaczowa do władzy.

Z Biura Politycznego odeszli najstarsi wiekiem Andriej Gromyko i Michaił Sołomieniec. Z funkcji z-cy członka BP, bądź sekretarza KC zwolniono Demiczewa, Dobrynina i Dołgicha – drugorzędne postacie określane zwykle mianem konserwatystów. Jegor Ligaczow, nazywany nr 2 na Kremlu, utracił stanowisko głównego ideologa partii i znalazł się na czele komisji ds. rolnictwa. Miejsce zwolnionych zajęli ludzie, których kariera polityczna zaczęła się już w czasach Gorbaczowa. Wyjątek stanowi awans Wiktora Czebrikowa; dotychczasowego szefa KGB, związanego ze starą gwardią. Po

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

### Wiec na Uniwersytecie Warszawskim

Brama Uniwersytetu udekorowana napisem „Solidarność”. Na BUW-ie olbrzymi transparent z postulatami pracowników i napis: „Legalność dla NSZZ «Solidarność» i NZS-u. Popieramy Lecha Wałęsę”. Na wiecu 3 X – świetnie prowadzonym przez Macieja Jankowskiego – kilka tysięcy uczestników, mnóstwo plakatów i transparentów.

Głos zabrał prof. Białkowski: „Wkraczamy w nowy rok akademicki, kiedy cały kraj przeżywa chwile przełomowe i trudne. Ciało rektorskie popiera ideę zalegalizowania NSZZ «Solidarność» i NZS. Nasze stanowisko nie jest koniunkturalne – uważamy, że każda grupa studentów i pracowników, która chce prowadzić działalność powinna mieć do tego legalne prawo”. Rektor mówił o tragicznej sytuacji materialnej Uniwersytetu (na potwierdzenie tego wysiadła aparatura nagłaśniająca i posłużono się starą tubą, przez którą ledwie co było słychać), o położeniu finansowym pracowników – średnie uposażenie wynosi 24 700zł. Przypominał liczne uchwały, petycje, kolejne rozmowy, które toczy w tej sprawie.

Julian Srebrny z Instytutu Fizyki mówił o 1,5 rocznej walce pracowników technicznych o podwyżkę płac. We wrześniu nie przyjęli proponowanej podwyżki i kilka dni później Senat wydał uchwałę popierającą ich żądania. Dalej przemawiali pracownicy BUW-u, administracji, rzecznik „S”, przedstawiciele młodszej kadry naukowej i NZS-u. Na zakończenie M. Jankowski zaapelował, by w ciągu najbliższych 3 dni wybrać na wydziałach delegatów do Komitetów Strajkowych. Jeżeli uniwersyteckie postulaty – przede wszystkim 60% podwyżka – nie będą zrealizowane, zostanie proklamowany strajk.

### W regionach

**Warszawa.** W ZM „Ursus” Komitet Organizacyjny „S” powołał jawne zespoły robocze ds. interwencji i praworządności, informacji, spraw organizacyjnych i kulturalno-oświatowych. Deklaracje członkowskie „S” wypełniło 200 osób, a ponad 1000 podpisało list z poparciem dla Lecha Wałęsy. Na Ogólnym Zebraniu Delegatów 29 IX dyrektor Ursusa poinformował, że – w związku z poręczeniem Rady Pracowniczej – przywrócił do pracy Marka Jarońskiego, Henryka Tachasiuka i Mariusza Szuleckiego, zwolnionych dyscyplinarnie za sierpniową próbę zorganizowania strajku.

Ukonstytuowany 18 IX w MZK Komitet Założycielski „S” złożył wniosek do sądu. Z datą 25 IX ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego «S»” zawierający rejestr głównych postulatów pracowniczych oraz zaproszenie na otwarte spotkanie na temat Związku.

**Dolny Śląsk.** Komitety „S” powstały w wąbrzeskich kopalniach „Victoria” i „Wąbrzych”, w rękawicznich zakładach „Renifer” w Głuchotaczach, we Wrocławiu w ZNTK i „Chemitexie” (w ciągu trzech dni zebrano tam 600 deklaracji członkowskich a 20 osób wypisało się z neozwiązków).

Na zebraniu członków „S” Uniwersytetu Wrocławskiego 29 IX, w którym uczestniczyło około 1000 osób, zobowiązano Komisję Zakładową z 80 roku do zorganizowania wyborów nowej komisji, która będzie prowadziła jawną działalność. Ponad 500 pracowników podpisało dotychczas deklarację przynależności do „S”.

W Bolesławcu 2 X ukonstytuowała się Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna, w skład której wchodzi przedstawiciele 13 zakładów.

**Łódź.** 28 IX powstał Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny „S” Ziemi Łódzkiej, zrzeszający przedstawicieli 12 komitetów zakładowych.

Od 3 X działa Komitet Organizacyjny „S” w WPKM w Piotrkowie Trybunalskim.

**Szczecin.** Pracownicy szczecińskich szkół wyższych powołał 15 IX Międzyuczelniany Komitet „S”, grupujący 5 uczelni.

**Poznań.** Tymczasowy Zarząd Regionu powołał Ośrodek Informacyjno-Konsultacyjny dla komitetów organizacyjnych i komisji zakładowych „S”.

\*\*\*  
Chłopi z gminy Opole Lubelskie i sąsiednich spotkali się 25 IX na sejmiku w kaplicy w Wandalinie. Uchwalono rezolucję z żądaniem udziału w rozmowach okrągłego stołu przedstawicieli Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S” oraz z poparciem dla Lecha Wałęsy (146 podpisów). Powstała też gminna Grupa Inicjatywna NSZZ „S Wiejska”. Nie zamierza ona ubiegać się o rejestrację, a jedynie zawiadomić naczelnika gminy.

### Wyroki we wrocławskim procesie

Działacze PPS-u, którzy 5 V zostali zatrzymani w „Dolmelu” z ulotkami popierającymi robotników HiL-u, otrzymali 3 X wyroki więzienia w zawieszaniu na trzy lata oraz wysokie grzywny. I tak, Czesław Borowczyk skazany został na 1,5 roku, Józef

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

Sceptycyzm, szczypta nadziei, umiarkowany optymizm, umiarkowany pesymizm, brak złudzeń, rezerwa – takich określeń używają niemal wszyscy pytani przez nas o szanse okrągłego stołu. Nikt przy tym tym nie neguje konieczności negocjacji – niezależnie od tego, czy rozmawiamy z solidarnościowym establishmentem i doradcami, z tymi, którzy wypłynęli podczas ostatnich strajków, czy z intelektualistami. „Można oczywiście uważać – mówi prof. Henryk Samsonowicz – że żadne rozmowy w tej chwili nic nie dadzą, ale jesteśmy w takiej sytuacji, że i rozmowy z diabłem byłyby uzasadnione i trzeba by do nich usiąść”.

## Między nadzieją a wątpliwością

**Jak się czyta „TM”** – słyszę od jednego z czytelników – to wydaje się, że nastął czas wielkiego społecznego fermentu: tu Komitety Założycielskie, tam Organizacyjne, tu się ujawnia TKZ, a gdzie indziej zbierają podpisy. Tymczasem w skali kraju to jest nie tak wiele, rzadko wykracza poza centra strajkowe, nie ma rozmachu, nie porusza milczącej większości.

Oczywiście, oceny zależą od tego, jaki się przyjmie punkt odniesienia: czy obecny ruch porównuje się z masowym zrywem społecznym sprzed lat ośmiu, czy z marazmem ostatnich dwu lat. „Chciałoby się jednak, żeby zwycięstwo miało smak zwycięstwa – powie członek Tajnej Komisji Zakładowej jednego z warszawskich instytutów – żeby była w nim radość. Wiem, że niemożliwa jest powtórka z Sierpnia, ale wciąż na miarę tamtych nadziei ocenia się aktualną sytuację. I trudno dziś – dodaje – wykrzesać z siebie entuzjazm, wzywać ludzi do odbudowywania Związku, do popierania Wałęsy, kiedy trzeba ich przekonywać, że odnieśliśmy sukces, że otworzyły się nowe możliwości, kiedy samego siebie trzeba o tym przekonywać”.

„Ten okruh nadziei, jaki mimo wszystko stwarzają rozmowy – mówi jeden z doradców Związku – jest najważniejszym obok strajków wydarzeniem ostatnich lat. W reformie politycznej zapowiadanej przez władzę widać zarówno fasadowe próby, jak i kierunki autentycznej przebudowy. Może ten ruch obserwowany w ostatnich tygodniach stworzy presję, która popchnie władze we właściwym kierunku?”.

O tym, że ludzie niewiele sobie obiecują, są więc ostrożniejsi i mniej chętni do angażowania się – mówi kilka osób. Oto jak postrzega sytuację w Związku Zbigniew Bujak:

„Kiedy dyskutowaliśmy o możliwości negocjacji, myśleliśmy, że – kiedy już do nich dojdzie – nastąpi żywiołowe odrzucenie się Związku. Tymczasem rozmowy zaczynają się – i jest to fakt bezprecedensowy – i żadnego rewelacyjnego zrywu w zakładach, w «Solidarności» nie widać.

Są tajne komisje – forma autentycznej «Solidarności» sprzed Grudnia. Oczekują oni powrotu tego Związku, który już mieli. Gdy usłyszeli o rozmowach, które mają przynieść «Solidarności», ale przez kompromis, czyli inną, to w większości postanowili poczekać.

Dalej – młodzi ludzie, którzy rozumieją «Solidarność» po swojemu. Poprzedniej struktury, statutu nie znają, więc dla nich nie mają one znaczenia. Oni chcą Związek odwojować i to, co będzie ustalone przyjmą jako swoje zwycięstwo.

Dalej – milcząca większość, najbardziej radykalna, w tym co formuluje. Nieskonna do angażowania się, skoro obalenie komunistów, wolne wybory są niemożliwe. Te rozmowy nie mogą więc ich wciągnąć – są zbyt daleko idącym kompromisem, nie tylko z komunistami, ale z ekipą stanu wojennego.

«Solidarność» wkracza więc w bardzo niebezpieczną sytuację. Jeśli sam fakt rozmów nie stał się impulsem do żywiołowego odrzucenia się Związku – to jaki on będzie, zależy wyłącznie od tego, co się ustali w negocjacjach. A startujemy z pozycji bardzo słabej i boję się, że uzyskamy bardzo mało”.

**Ten pozorny spokój** – wyraża obawę Jan Lityński – władza może uznać, jak to czyniła po wielokroć, za słabość „Solidarności”, a więc przyzwolenie na prowadzoną przez siebie politykę. I utwierdzi się w tym, w czym celuje: w grze pozorów i tworzeniu fasad.

Mano do czynienia z wiecznym dylematem – kontynuuje Lityński – czy prawdziwym wsparciem dla reformatorów jest spokój społeczny, czy przeciwnie – presja i tworzenia faktów dokonanych. Część negocjatorów skłonna jest przypuszczać, że radykalizm ruchu uszytywnia władzę, Lityński uważa, że raczej ją uelastycznia i skłania do ustępstw.

Ten radykalizm nie może oczywiście oznaczać, iż nie oddamy w rozmowach ani guzika. Trzeba się przygotować na kompromis, ale taki, który nie zniszczy „Solidarności”, tylko stworzy warunki do jej odbudowy. Uzyskanie takiego kompromisu nie jest łatwe, negocjatorzy są w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Ich pozycję może poprawić otwartość, informowanie o przebiegu rozmów, tylko to bowiem może uruchomić społeczny nacisk.

„Solidarność” – kończy – jest w ogóle w bardzo trudnej sytuacji: nie podjęcie rozmów oznacza decyzję o zamrożeniu stanu, który musi doprowadzić do pogłębienia kryzysu, a w rezultacie do krachu. Będzie to więc błąd polityczny przez zaniechanie. Z kolei jeśli uzyska się w negocjacjach zbyt mało, bez zasadniczych zmian politycznych – efekt będzie ten sam. I tu również Związek będzie współodpowiedzialny.

**Widmo radykalizmu** milczącej dziś większości, niekontrolowanego wybuchu istnieje niemal we wszystkich rozmowach. Objawia się w formie pytania, czy Wałęsa będzie w stanie zatrzymać kolejną falę strajków, ale częściej w formie konstatacji: nad trzecią falą strajków najpewniej już nikt nie zapanuje.

W prasie oficjalnej prawdziwa rewia opozycyjnych nazwisk. Rozmowa „Reportera” z Lechem Wałęsą przedrukowana w „Konfrontacjach” i druga w „Tygodniku Powszechnym”; w „Polityce” – Macierewicz, Mazowiecki, Szaniawski i Stomma, w „Przeglądzie Tygodniowym” – Szacki i (ocenzurowana) wypowiedź Paszyńskiego; w „Ładzie” – Zbigniew Bujak; do tego obszerny wywiad Mazowieckiego dla „Ekspresu Wieczornego”. Okrągły stół jest wszędzie tematem dyżurnym, ale – powie jeden z moich rozmówców – tak naprawdę obchodzi to wyłącznie aktywną mniejszość.

Co władza musiałaby zrobić, ile dać, żeby uruchomić społeczna aktywność, wzmocnić nadzieję – niezbędne warunki powodzenia jakichkolwiek przemian? I dalej: czy partia dojrzała już do tego, by wypuścić gospodarke spod monopolu, wyłaczyć ją ze sfery nomenklatury? Takie pytania zadaje sobie każdy, kto mówi o perspektywach i nadziejach związanych z okrągłym stołem.

Największe niebezpieczeństwo nasi rozmówcy widzą w tym, że okrągły stół zakończy się wejściem w jakąś fasadową instytucję nie mającą żadnego realnego wpływu. Obawa, że władza dąży do czegoś w rodzaju nowej wersji Rady Konsultacyjnej formułowana jest powszechnie.

**Obie strony są słabe** – i ten wątek wraca w rozmowach. „Władza, bo położyła gospodarke i nie ma, poza aparatem, żadnego zaplecza; my, bo zakres strajków był niewielki, a rozmowom nie towarzyszy masowy ruch społeczny wokół „Solidarności”. Tę swoistą „równowagę w słabości” uznał jeden z naszych rozmówców za źródło optymizmu: „co się działo, kiedy i władza i «Solidarność» czuły swoją siłę – widzieliśmy w 1981 roku, może teraz mniej będą myśleć o wzajemnym zniszczeniu, a więcej o autentycznym kompromisie”.

Niemal każdy zaczyna swoją wypowiedź od stwierdzenia, że legalizacja „Solidarności” jest koniecznym warunkiem jakichkolwiek zmian: „można dyskutować o tym, jak ale nie czy” (gwoli sprawiedliwości odnotuję, że spotkałem się i z taką opinią: „mnie nie interesuje legalizacja «S», mnie nie interesuje nic poniżej delegacji PZPR”). Pesymizm większości bierze się w głównej mierze stąd właśnie, że władza nie zadeklarowała publicznie intencji przywrócenia „S”.

**Wspólne pytania**, wątpliwości, obawy, a w planie pozytywnym – jedynie „Solidarność”. Z mnogości opozycyjnych głosów – również w prasie oficjalnej – nie wyłania się żadna wspólna koncepcja. Nie można też powiedzieć, by nad aktualnym programem politycznym toczyła się publiczna, otwarta dyskusja, która pozwoliłaby ustalić, ku czemu dążymy, jakie jest nasze minimum. Są pry-

watne poglądy, pomysły, idee, które oscylują między różnego rodzaju wariantami wolnych wyborów a przejmowaniem władzy wykonawczej.

**Wobec katastrofy** gospodarczej i społecznej – słyszę zewsząd – władza chce się podzielić odpowiedzialnością. Tylko do tego potrzebna jest jej „Solidarność” i opozycja. Fraszynki intencje władzy ocenia najostrożniej: „Niekończące się rozmowy mają służyć uspokojeniu, spacyfikowaniu społeczeństwa metodami politycznymi”.

A więc brać na swoje barki współodpowiedzialność za losy kraju czy nie? „Uważam – mówi Jacek Kuroń – że jest to nasz elementarny, podstawowy obowiązek. Ale to oznacza, że niezbędny jest realny wpływ niezależnego, zorganizowanego społeczeństwa, w tym «Solidarności», na podstawowe sprawy kraju. Pomysł, że władza zaprosi sobie do rządu ludzi, których uzna za przedstawicieli opozycji, niczemu nie służy. Tu jedyną drogą jest wyłonienie – to zresztą nie mój pomysł, ale Adama Michnika – sejmu porozumienia narodowego. Muszą się w nim znaleźć postawie wybrani naprawdę przez społeczeństwo. Dzielom tego sejmu powinien być poddany pod ogólnonarodową dyskusję program oceniający kraj. Ponadpartijny rząd złożony z fachowców i wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa zająłby się realizacją tego programu”.

Również dla Henryka Samsonowicza kluczowe znaczenie ma wyłonienie władzy ustawodawczej, która miałaby mandat społeczeństwa. Mogłaby to być np. druga izba w Sejmie. „Jak się ją nazwie i jak się ją wyłoni, o to zresztą mniejsza – ważne by pochodziła z autentycznego wyboru. Można sobie wyobrazić, że nie zajmowałaby się polityką zagraniczną, sprawami wchodzącymi w kompetencje MSW i MON”.

Ryszard Reiff z kolei proponuje stworzenie – z Rady Obywatelskiej Wałęsy i Rady Konsultacyjnej Jaruzelskiego – ciała wyposażonego w dwie tylko kompetencje: prowadzenia polityki kadrowej i informacyjnej. „Chodzi o uspołecznienie tych kluczowych decyzji i o nic innego – mówi nam Reiff – nie warto walczyć. To jest więcej niż dzielenie ministerstw, czy nawet 100 mandatów dla niezależnych posłów w Sejmie. Trzeba uruchomić proces wymiany władzy, zaczynając oczywiście od tych najgorszych, na których odejście wszyscy się zgadzają”.

„Władzy chodzi zapewne o to, by przez «koalicję preformatorską» wciągnąć opozycję we współodpowiedzialność, na co «Solidarność» – uważa Jerzy Jedlicki – nie ma powodu się godzić. Mogłaby się zdecydować co najwyżej na wchodzenie do ciała ustawodawczych, bo tam, nie w rządzie, jest właściwe miejsce dla opozycji. Jeżeli opozycja wchodzi do rządu, to albo przestaje być opozycją, to znaczy przestaje mieć własne zdanie, albo rząd przestaje być rządem, bo nie jest w stanie uzgodnić swych decyzji.

Nie widzę potrzeby uzgadniania programu ekonomicznego czy sposobów walki z inflacją. Tu rząd musi mieć własną koncepcję i realizować ją na własną odpowiedzialność, przy czym, oczywiście powinien się liczyć z krytyką opozycji. Pomysł Marcina Króla nie wydaje mi się celny: nie można obok rządu tworzyć niezależnej od niego dyktatury ekonomicznej.

**W porozumienie** na papierze, które by ustalało wspólne cele, wspólną wizję przyszłości – nie wierzę. Warto by natomiast zawrzeć taką umowę, w której strony wyrzekają się określonych zachowań: dla przykładu władza – napastliwej propagandy i represji, a «S» – strajków. Taki układ o nieagresji, to byłoby wcale niemało jak na te ciężkie czasy”.

Z jednej strony artykułowany wprost brak wiary w konkretne efekty negocjacji, z drugiej – śmiałe pomysły polityczne, tak jakby nowe możliwości i otwarcia były w zasięgu ręki. Odpowiedzią na tę pozorną sprzeczność są słowa Ryszarda Reiffa: „sprawy gospodarczego bełzadu i frustracji społecznej zaszły zbyt daleko, by nie próbować sięgać po rozwiązania «nierealne» z punktu widzenia aktualnego poziomu myślenia aparatu rządzącego. Za «realne» trzeba dziś przyjąć to, co może prowadzić do mobilizacji społecznych sił na rzecz odbudowy kraju, a nie to, co wydaje się możliwe do zaakceptowania przez władzę”.

Jan Klincz

**Wpłaty na działalność związkową.** Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na strajkujących: ROW – 1; ITB – 50; „S” ZM Nowotko – 61,25; Hania – 2; anonimowo – 1; szóstka R – 7; Hania – 2; anonimowo – 4,8; Wojtków z Ochoty – 20; Hania X – 36,5 xxx Gr.P. – 15; MAF – 8,35; Hrabina – 2,5; Irka – 1; a także: dla reprezentowanych: Gustaw – 50 USD; Cyntia – 20 USD; Młodzi działują Gabrysiowi za 5. **Dziękujemy!**

Cena egzemplarza w regionie Mazowsze – 25 zł, poza regionem – 30 zł.

Copyright (C) 1988 by Tygodnik Mazowsze.

Nikt nie miał chyba wątpliwości, że Ogólnopolskie Spotkanie Przedstawicieli Rad Pracowniczych zorganizowane 29-30 IX w Poznaniu przez R.P. „Telkom-Telety” i „Cegielskiego” nie będzie przypominało układowych i nudnych z reguły narad samorządowców w Sejmie, na które często nie zapraszano co „mniej wygodnych” działaczy. Tu klucz był dokładnie odwrotny – zaproszono przede wszystkim przedstawicieli najbardziej aktywnych rad, którzy nie mają w zwyczaju rozwodzić się godzinami o wynikach produkcyjnych czy kłopotach zaopatrzeniowych swych przedsiębiorstw.

## Aby samorząd nie był fikcją

Na majowej ustawie o nadzwyczajnych uprawnieniach dla rządu – bo ona była głównym tematem narady – nikt nie pozostawił suchej nitki. Jest niezgodna z logiką reformy, oznacza powrót do ręcznego sterowania, ogranicza uprawnienia samorządu, przynosi szkody nie tylko ekonomiczne, ale i społeczne – zgodnie stwierdzili zaproszeni prelegenci: Ryszard Bugaj, dr. J. Tomidajewicz, doc. M. Dąbrowski. Prof. T. Rabaska wskazała dodatkowo na istniejącą obecnie niebezpieczną dualizm prawa. Obok siebie działają dwa porządki prawne – ten regulowany nie uchylonymi przeciw ustawami o przedsiębiorstwie państwowym i o samorządzie oraz rozporządzenia Rady Ministrów i zarządzenia premiera wydawane na podstawie ustawy majowej, wprowadzające odmienne reguły działania.

Andrzej Piszal z wrocławskiego „Elwro”, przedstawiając zebranych dokładną analizę destrukcyjnego wpływu ustawy na funkcjonowanie przedsiębiorstw i całej gospodarki, powiedział: „Przygotowałem ją na naradę w Sejmie, która odbyła się pod koniec maja, ale nie zostałem dopuszczony do głosu”. Ze jego opinia już wówczas nie była odosobniona, świadczą uchwała podjęta 3 VI przez Wrocławski Klub Samorządowy domagająca się wprost uchylecia „specustawy”. Takim też wnioskiem zakończono dyskusję nad nieszczęsną ustawą w Poznaniu. Na sali, oprócz rzecznika rządu ds. reformy, nie znalazł się ani jeden jej obrońca.

Ta władza zachowuje się nieszczerze, wręcz cynicznie w stosunku do samorządów – opinia wypowiedziana przez Jerzego Koralewskiego z Mery-ZAP w Ostrowie Wielkopolskim dobrze odzwierciedlała powszechne odczucia. Z wysokich trybun ciągle płyną zapewnienia o poparciu, w praktyce jednak stale ogranicza się kompetencje rad, czy to przez wprowadzanie kolejnych poprawek do ustaw z 1981 r., czy też niekorzystną interpretację przepisów przez Sąd Najwyższy, bądź przekształcanie przedsiębiorstw w spółki, w których samorząd traci rację bytu. Skandaliczne przykłady orzecznictwa SN omówiła mec. Sarjusz-Wolska z Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie: rada nie ma prawa ustalania zasad wykorzystywania funduszu socjalnego ani dzielenia środków przeznaczonych na przysto wynagrodzeń między zakłady i inne jednostki organizacyjne; sprzeciwił radcy wobec decyzji organu założycielskiego o zawieszeniu dyrektora nie wstrzymuje wykonania decyzji; dyscypli-

narne zwolnienie członka rady z pracy nie wymaga zgody rady. Aby samorząd nie stał się fikcją, konieczny jest co najmniej powrót do ustaw o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie w ich brzmieniu z 1981 r. i odwołanie uchwał Sądu Najwyższego – zakończyła mec. Sarjusz-Wolska.

Z innej perspektywy mówił prof. L. Bar – jeden z twórców ustaw o p.p. i samorządzie: „Od pewnego już czasu apeluje o zgłaszanie uwag, jakie przepisy wymagają zmiany, by sytuacja prawna samorządu i jego funkcjonowanie uległy umocnieniu. Jest to niezbędne do prac X Zespołu Komisji ds. Reformy, który postanowił, że w 1991 r. nastąpi kompletna nowelizacja obu ustaw.”

Dyskusja jednak nie podążyła za apelem profesora, już choćby z tego względu, że w przededniu obrad okrągłego stołu, nikt nie chciał się zajmować „drobiazgami”.

„Działalność samorządów ma charakter wyspowy, na reformowanie kraju nie wywiera żadnego wpływu” – stwierdził Bronisław Wilk z „Metalchemu” w Opolu. „Aby samorząd stał się podmiotem reformy, konieczne jest powołanie izby samorządowej sprawującej funkcję ustawodawczą i kontrolną w sferze gospodarczej.” „Musimy wyjść z własnym kontrprojektem reform” – apelował Krzysztof Putra z białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytnych. Wiele wypowiedzi szło jeszcze dalej. „Konieczna jest zmiana ordynacji do Sejmu, w tym się zawiera wszystko” – twierdził Zbigniew Kostecki z „Polaru”. „Niezbędne są zmiany na poziomie konstytucyjnym, prowadzące do demokratyzacji życia w kraju i uruchomienia konkurencyjności politycznej” – powiedział Adam Klimek z Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Gdańsku, odczytując zredagowaną w tym duchu uchwałę swojej rady. Pod adresem władz i ustroju padały często ostre sformułowania: „Trzeba sobie jasno powiedzieć – to nie kryzys nas męczy lecz komunizm”, „Słuchać głosu, że samorząd się nie sprawdził, a czy ten system gdzieś się sprawdził?”

Coraz bardziej gorączkowe nastroje próbował ostudzić Jan Kalita, przewodniczący R.P. „Cemi”. „Niezbędny jest realizm polityczny, nie należy psuć klimatu, który mamy dzisiaj i dzięki któremu doszło do naszego spotkania”. Paradoksalnie Kalita i Arkadiusz Goj ze Stocznii im. Warszawskiej – obaj o niewątpliwiej proweniencji solidarnościowej – przeciwstawili się propozycji zgłoszonej przez Krzysztofa Zabińskiego z toruńskiego „Merinetexu”, aby w oświadczeniu skierowanym do uczestników okrągłego stołu zostało jednoznacznie zapisane, że warunkiem sukcesu rozmów będzie legalizacja „S”. „Redagując oświadczenie mieliśmy na uwadze ideę, która przyświeca okrągłemu stołowi – nie stawiamy warunków wstępnym.” W efekcie delegaci głosowali, czy dokument ma mówić wprost o „S”, czy tylko o pluralizmie związkowym. Za sformułowaniem „legalizacja «S»” opowiedziało się jedynie 11 działaczy (na ok. 70 mających prawo głosu), pozostali uznali autorytet Kality i Goja, inicjatorów poznańskiego spotkania.

Znaczna większość natomiast zaakceptowała poprawkę o wiele dalej idącą, zgłoszoną przez Adama Klimka: „Uważamy, że demokracja parla-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

## Młodzi: nasze postulaty

W warszawskim KIK-u na zaproszenie prof. Stelmachowskiego odbyły się 20 IX i 2 X spotkania przedstawicieli młodzieży szkolnej, studenckiej i robotniczej. Uzgadniano, jakie postulaty młodych winny być poruszane w rozmowach okrągłego stołu. Mimo oczywistego podsłuchu, z nazwiska i funkcji przedstawiali się nie tylko działacze struktur legalnych – warszawskich samorządów: szkolnych, Uniwersytetu, Politechniki; czy jawnych – NZS UW i US, Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, KO„S” Ursusa; ale także zakonspirowanych – Szkolnego Koła Oporu Społecznego z Poznania, redakcji „Wydarzeń”, Międzyuczelnianego Komitetu Solidarności z Warszawy, Klubów Młodzieży Solidarnej z Jastrzębia.

„Coraz więcej naszych postulatów jest realizowanych i coraz bardziej zdajemy sobie sprawę, jak to mało załatwia – mówił przedstawiciel samorządu UW – Co z tego, że nasz uniwersytet będzie oazą samorządności? Przecież niedługo wejdziemy w dorosłe życie, gdzie nie ma wolności, gdzie nie ma perspektyw”. Tym niemniej uczestnicy spotkań programowo zaważali swoje postulaty do spraw młodzieży uznając, że szersze problemy będą poruszane przez bardziej kompetentne grono. Jedynie członkowie Białoruskiego Zrzeszenia Studentów przedstawili pakiet spraw dotyczących ogółu problemów mniejszości białoruskiej nie mając nadziei, że w inny sposób trafią one na obrady okrągłego stołu. Postulowali m.in., żeby powstało w sejmie Koło Poselskie Mniejszości Narodowych.

Uczniowie zgłosili 6 postulatów: (1) Wprowadzenie pełnej wolności zrzeszania się młodzieży; (2) Rozszerzenie samorządności szkół średnich; (3) Usunięcie z programów nauczania treści militarnych i podwyższenie wieku poborowego do 21 lat. Chodzi nam – argumentowali – o likwidację nonsensu tzw. przechwalni, czyli szkół pomaturalnych, w których marnuje się rok lub dwa ukrywając się przed wojskiem do czasu kolejnych egzaminów na uczelnie; (4) Odciążenie programu nauczania od treści ideologicznych; (5) Zgoda na tworzenie szkół społecznych i prywatnych; (6) Poprawa sytuacji materialnej nauczycieli.

Po opisanie przez członków Białoruskiego Zrzeszenia Studentów sytuacji w szkolnictwie woj. białostockiego, przyjęto postulat 7: zarządzenie przymusowej polonizacji mniejszości narodowych. Na zakończenie uczniowie dorzucili jeszcze jedną sprawę – należy umożliwić uczniom w ciąży kontynuowanie nauki w normalnym trybie.

Przedstawiciele NZS-u mówili, że choć władze są gotowe pójść na zwiększenie samorządności i autonomii uczelni, o niektóre postulaty trzeba dalej walczyć, m.in. o prawo weta wobec decyzji prorektora i prodziekanów ds. studenckich. NZS domaga się „demilitaryzacji” uczelni, przedstawił też postulaty dotyczące sytuacji materialnej, m.in. zniesienie opodatkowania działalności gospodarczej studentów i zezwolenie na tworzenie spółdzielni pracy poza – opowanymi przez kliki – Universitasem i Student Servisem.

Przedstawiciel samorządu z Politechniki Warszawskiej zwrócił się do studentów UW: „Wy macie dobrą sytuację, bo wasz rektor jest porządny. Ale zwiększenie autonomii uczelni, gdzie rektor i dziekani są mianowani, może prowadzić do jeszcze większego zamordyzmu. Musimy więc żądać nie tylko zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, ale też wycofania się z jej konsekwencji, przede wszystkim dymisji mianowanych władz uczelni”.

Młodzi robotnicy opowiadali o warunkach, w jakich żyją i uczą się. W Jastrzębiu nie ma porządnego kina, żadnej możliwości rekreacji – zostaje tylko picie wódki. W Ursusie, w warsztatach szkoły przykładowej uczniom leje się na głowę wodą. Młodzież z ZM „Ursus” postuluje: (1) Swobodne działanie organizacji młodzieżowych na równych prawach z ZSMP (lub wyprowadzenie wszystkich organizacji politycznych poza zakłady pracy); (2) Przejrzyste zamorzydzenie – obecnie uczeń po szkole jest natychmiast kierowany do produkcji; (3) Poprawę warunków socjalno-bytowych w hotelach robotniczych, nadanie większych praw ich mieszkańcom; (4) Umożliwienie wszystkim młodym korzystania z bazy kulturalnej i wypożyczalni na równych prawach, bez względu na przynależność organizacyjną; (5) Poprawa warunków socjalno-bytowych w internatach; (6) Zaprzestanie wykorzystywania uczniów do wykonywania w ramach praktyk zadań czysto produkcyjnych; (7) Umożliwienie zastępczej służby wojskowej w zakładzie pracy, skąd wywodzi się poborowy.

Postulatów młodych bronić będzie ich przedstawiciel w rozmowach okrągłego stołu w zespole pluralizmu społecznego.

Notowała Anna Mól

## „Zamach stanu” na Kremlu

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

wierzono mu stanowisko sekretarza KC i kierownictwo komisji ds. praworządności.

Na plenum przemawiali tylko Gromyko i Gorbaczow. Pierwszy rezygnował ze względu na stan zdrowia, drugi składał mu kurtuazyjne podziękowania. Nie było żadnej dyskusji ani na tematy personalne, ani nad ważną uchwałą likwidującą kilkanaście wydziałów KC i powołującą na ich miejsce tylko 6 komisji, które wytyczać mają cele strategiczne, nie ingerując bezpośrednio w pracę administracji i przedsiębiorstw.

Następnego dnia, specjalnie w tym celu spędzona, 1500-osobowa Rada Najwyższa ZSRR zwolniła z funkcji przewodniczącego Gromykę i mianowała Gorbaczowa. Posiedzenie trwało jeszcze krócej niż obrady KC, a prowadzący je Lew Zajkow zapomniał nawet oderwać wzroku od kartki, gdy obwieszczał; głosów przeciwnych nie widzę.

Większość komentatorów zachodnich nie przykłada specjalnej wagi do sposobu odegrania tego spektaklu. Podkreślają, że ustąpienie Gromyki ma charakter symboliczny, kończy pewną epokę. Optymistycznie zakładają, że Gorbaczow pozbawiając się głównych przeciwników na szczycie władzy umocnił swoją pozycję i zaczyna wcielać w życie najważniejszy element pierestrojki jakim jest usu-

niecie znacznej części aparatu partyjnego.

Odmienne zdanie prezentują nieklini wnikliwi sowietolodzy: sytuacja Gorbaczowa stała się obecnie znacznie trudniejsza. Przejmując władzę absolutną uczynił się jedynym odpowiedzialnym za dalszy przebieg reform. O ich sukcesie decydować będzie przede wszystkim zaopatrzenie rynku, tymczasem tutaj nie ma co liczyć na szybką poprawę. Dochód narodowy w ostatnich dwóch latach rósł wolniej niż w czasach breżniewowskiej „stagnacji”. Gorbaczow nie rozbił też jeszcze aparatu, naruszył ledwie wierzchołek góry lodowej. Teraz czeka go prawdziwa wojna ze świetnie zorganizowanym, nieledwie mafijnym, konserwatywnym aparatem terenowym. W dodatku – jak dowiodły ostatnie wydarzenia – aparat ten w większym stopniu skłonny jest obecnie utożsamiać się z aspiracjami narodowymi miejscowej ludności niż z Kremlm. Wkrótce po przewrocie oczekiwać więc należy raczej zaostrezenia walki, niż spokojnej realizacji pierestrojki.

Najbardziej pesymistycznie ocenia konsekwencje „zamachu stanu” Leopold Unger, publicysta paryjski „Kultury” i belgijskiego „Le Soir”. Uważa, że tak naprawdę Gorbaczow uderzył nie w Li-gaczowa, lecz w głośność – przeprowadził przewrót w stylu przypominającym żywo usunięcie Chruszczowa w 1964 r. Tymczasem bez głośności pierestrojki nie będzie.

alex

